

powstają uczucia podniecające i uspokajające, na i odpętlające i t. d. Mamy do czynienia z instynktem, wprawą i przyzwyczajeniem, z niezmiernie ważnym czynnikiem, jakim jest pęd do zabawy i naśladownictwa (ten ostatni, jest, jak uczy kryminologia praktyczna, niejednokrotnie przyczyną zbrodni), dalej z kłamstwem, które jest u dzieci przyrodzone (konieczność ukrywania się przed groźcami napadami zwierząt i ludzi w czasach przedhistorycznych, konieczność podstępów i ludzenia) z afektem, namiętnością, nastrojem, temperamentem, z instynktem samozachowawczym, smutkiem, poczuciem honoru, okrucieństwem, złośliwością, chęcią przewodzenia nad innymi, gniewem, obawą, pożądlivością, papknością i t. d. wreszcie z obszernymi bardzo pojęciami sumienia, wolnej woli i charakteru.

Szczególnie ważną rzeczą wydaje mi się zwrócenie uwagi, przy ocenie zeznań dziecka na t. zw. okres pokwitania, czyli przemiany dziecka w mężczyznę lub kobietę, na ten okres nierówności usposobienia, w którym uczucia życzliwości lub nieżyczliwości wobec innych osób wpływają na wypowiedzane poglądy. Nie bez

znaczenia są uczucia religijne, moralne, niemoralne i amoralne, obyczajowe, poczucie odpowiedzialności, zaś, dziedziczność i t. d. i t. d. Zbyt obszerny to materiał, by go zmieścić nawet w całym szeregu artykułów — nie mniej jednak ważny i poważny, nie tylko przy ocenie zeznań dzieci. Z samych powyższych pojęć widać, jak obszerną powinna być skarbnica wiedzy funkcjonariusza, pracującego dla sądu.

Wyliczając pojęcia, nie wspominałem jeszcze o *życiu płciowym*, o tym *najpotężniejszym motywie w życiu ludzkim*, jako objawie urody życia, instynktu rozrodczego. Nie wspominałem dalej o *środowisku*, w którym dziecko żyje, a wszak to wpływ równie potężny. Sądzi, czy przesłuchujący, inną powinien przykładać miarę do zeznań dziecka ulicy, a dziecka inteligencji całkowitej, lub t. zw. półinteligencji. Trzeba zawsze mieć w myśli, że większość narodu i to bardzo znaczna to chłop i robotnik. Wszak inteligencja to mniej nawet, niż 10% narodu.

W wydawnictwie H. Grossa Archiwum tom 33 str. 109 ff. znajdujemy następujące wyniki badań:

Dzieci obserwują na ogół dokładniej, nie są jednak w stanie przerobić w duchu swych wrażeń, a jeszcze mniej przedstawiać je w mowie, dopiero w okresie t. zw. pokwitania zjawia się zdolność krytyczna, naturalnie powierzchowna. Po tym okresie rozpoczyna grać rolę sentymentalizm (silniejszy u dziewcząt) osłabiający znowu ową zdolność krytyczną.

Chcąc dojść do właściwej oceny zeznań świadków, a więc i dzieci, wykoncyrowali uczeni eksperyment psychologiczny, polegający na *hasłach i odzewie*. Jeżeli wypowiemy głośno słowo *hasłowe* i otrzymamy w odpowiedzi *słowo odzewowe* (Reitz u. Reaktionswort), to, obliczywszy czas, w którym nastąpiła odpowiedź i jej treść, możemy wyciągnąć wnioski co do zdolności asocjacyjnych odpowiadającego: na słowo ojciec (hasło) następuje u normalnych ludzi odzew matka; gruby — cienki; mały — duży; wczoraj — dziś lub jutro; krótki — długi i t. d.

Wiedząc, że taki jest *normalny* bieg myśli ludzkiej, możemy zadawać świadkom (naturalnie biorąc pod uwagę możliwość podejrzenia nas) pytania *orientacyjne* dla nas.

(Dok. nast.)

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy).

Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Jeżeli ma się do czynienia z pismem atramentowym, które wypłowiło lub też zostało zniszczone, a atrament s'abrykowany był ze składowych części żelazistych — to do uwidocznienia takiego pisma pomaga doskonale pewnego rodzaju fluid, wynaleziony w Berlinie przez Pawła Ermela. Fluid ten zawiera 100 gr. wody destylowanej, 5 gr. kamienia piekielnego rozpuszczonego w tej wodzie, trzy krople kwasu saletrzanego, 1 gr. kwasu cytrynowego i 1/2 gr. kwasu winnego. Do mieszaniny tej dolewa się tyle amoniaku, ile potrzeba aby uczynić ją zupełnie przezroczystą a otrzymanym w ten sposób fluidem smaruje się (pędzelkiem) papier, który po wyschnięciu wystawia się na działanie światła dziennego. Zwyklymi środkami utrwalającymi można uwidocznić na powyższy sposób pismo utrwalone zupełnie.

Wyblakłe pisma uwidocznili można także przez nakładanie na papier tafelak kolorowej żelatyny, przy czem naturalnie trafić trzeba na kolor, który wywoła efekt pożądany a więc próby prowadzić należy tak długo, dopóki nie uzyska się rezultatów.

ROZDZIAŁ XII.

Materiały wybuchowe i ich wygląd zewnętrzny.

Częściej, niż można by przypuszczać, zdarza się konieczność poszukiwania materiałów wybuchowych, kryminolog przeto każdy powinien mieć jakie takie przynajmniej pojęcie o zewnętrznym wyglądzie tych materiałów, które wyglądają bardzo rozmaicie i często bardzo

podobne są do materiałów, nie mających nic z nimi wspólnego. Naturalnie, że odpowiedni rzeczoznawca jest nieraz przy poszukiwaniach podobnych pomocnikiem bardzo pożądanym, należy jednak być przygotowanym i na ewentualność zupełnego braku takiego pomocnika i móżdż sobie bez niego dać radę w potrzebie. Podajemy więc na tem miejscu wyliczenie najczęściej używanych materiałów wybuchowych z opisem ich zewnętrznego wyglądu.

A) W stanie płynnym.

Nitrogliceryna jest (jeżeli zupełnie czysta) pozbawiona koloru, jak woda, olejowata i bez zapachu. Zazwyczaj jednak bywa zanieczyszczona, przeto żółta jak wino, często brudno żółta, gęstości zwykłej gliceryny.

B) Bezkształtne.

Melnit: podobno stopiony kwas pikrynowy albo skryształizowany kwas pikrynowy pomieszany z bawełną strzelniczą. Kwas pikrynowy jest to proch żółty, suchy, gruboziarnisty.

Bawełna strzelnicza wygląda jak zwykła bawełna, nawet pod mikroskopem. Ta ostatnia pod światłem spolaryzowanym*) jest żółta, czerwona — pierwsza iryzuje t. j. wykazuje barwy tęcze. Bawełna strzelnicza jest wię-

*) Światło spolaryzowane odróżnia się od światła zwyczajnego tem, że wiązka promieni takiego światła ma w pewnym kierunku prostopadłym do kierunku promieni wybitne własności, czego w wiązce światła zwyczajnego nie dostrzegamy.

cej krucha, więcej szorstka i tarta palcami elektryzuje.

Ekrazyt — masa żółta jak siarka tłustawa. *Rtęć strzelająca* (CNO), Hg — wynaleziona w 1799 roku przez Howarda — biała albo białawo-szara; przed wilgocią zawsze w puszkach z papieru maché lub podobnego materiału przechowywana.

C) Pryzmaty.

Mniej więcej wielkości pudełka zapalek szwadowskich.

Dynamit I brunatno czerwony, nieprzezroczysty.

Dynamit II również.

Żelatyna wybuchowa zielonkowata, przejrzysta (mniej więcej jak mydło glicerynowe), gęsta, dająca się krajać.

Żelatyna amonowa brunatno-czerwona, nieprzejrzysta.

Pannomit również, brunatno-czerwony, nieprzejrzysty.

D) Pokryte dziurkami małe pryzmaty (szóstoboczne).

Proch bezdymny (proch Maxima).

E) Kryształy iglaste.

Trinitrokresol (krezylit) materia wybuchowa, wprowadzona we Francji do ślepych ładunków — koloru żółtego, w formie iglastej.

F) Ziarniste.

Czarny, brudny, jak świeża ziemia ogrodowa: dynamit II B, III.

(Koniec części I).

W. ZALESKI.

Z dzieł policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowym.

VIII.

W ciągu lat kilku folwarkiem dochodowym policji warszawskiej stały się zabawy ludowe, urządzane w parku praskim i teatr ludowy w urzędzalnii żandarmskiej przy ulicy Grzybowskiej.

Zabawy ludowe w Warszawie mają swoją historję, a niestety w urządzaniu tych zabaw, zawsze inicjatywę i rolę organizatorską odgrywała władza policyjna. Mikołaj Pierwszy, koronując się w Warszawie zapragnął na sposób rosyjski ująć sobie lud warszawski urządzonymi publicznie zabawami i poczęstunkiem. W tym celu obrano plac Ujazdowski, tam gdzie dziś tak pyszny park się rozwinął i tu postawiono ławy i stoły obite kolorowym perkalą, a w pewnych odstępach kuchnie z potężnymi ogniskami piekły całe woły, o zioconych rogach i gotowały wieprzowinę. Piwo w dzbankach i ciasta dopelniały uczty, na którą zbiegli się motłoch warszawski, a przypuściwszy szturm energiczny, w kilka minut zrabował kuchnie i stoły. Nieoszczędzono nawet szmatka per-

kalu zdartego ze stołów, a najsilniejsi z tryumfem ponieśli do miasta głowy wołowe ze zioconymi rogami.

Paskiewicz postanowił także ująć sobie lud warszawski i z jego rozkazu na Święta Wielkanocne Magistrat warszawski musiał łożyć fundusze na urządzane zabawy ludowe na placu Krasiańskich. Policja warszawska była wówczas jeszcze polska, lecz w kierownictwie zabaw trzymała się instrukcji petersburskiej, jak urządzić takie zbiegowiska na „masłanice” i „paschę” czyli na ostatki i Wielkanoc.

A więc przedewszystkiem ustawiono „kaczki”, czyli młyny djabelskie, wynalazek czysto rosyjski. Dalej karuzele i huśtawki, a przeważnie niemieccy kuglarze i przedsiębiorcy rozbijali tam swoje namioty z przeróżnymi hecami i panoramami. Szczytem zabawy było ustawienie słupów namydlonych, a podobnych do masztu, na których końcu zawieszano garnitur ubrania męskiego, cylinder, parę butów zawinięte w chusteczke na szyję, a przytem pięć rubli i butelkę wina. Zdobywca otrzymywał ten suty prezent, lecz jednocześnie musiał iść do służby we flocie na ochotnika.

Zabawy ludowe na placu Krasiańskich przetrwały do powstania, poczem przeniesiono je na plac Ujazdowski, potem na pole Mokotowskie, następnie na plac Broni, wreszcie na pole dawnej obozowe za cmentarzem Powąz-

kowskim, a skończyły się na esplanadzie cyta-deli przy ulicy Konwiktorskiej. Policja niepodzielnie panowała na tych zabawach od czasów namiestnika Berga, niedopuszczając w przemówieniach kuglarzy i marjonek polskiego języka. Należy dodać, że na zabawy te uczęszczał tylko motłoch najgorszego gatunku, który mieszał się z żołdactwem moskiewskim, czującym się tam jak u siebie.

W roku 1902 ministerjum skarbu, operujące równowagą budżetową w Rosji na dochodach z monopolu wódczanego, w myśl zapowiedzi carskiej przy zaprowadzeniu tego monopolu, iż państwo powinno dążyć do trzeźwości, dało kilka milionów na fundacja takich towarzystw, budujących domy ludowe i urządzających zabawy, zresztą na prawach przedsiębiorstw prywatnych, byle by to zapomogi skarbowej nie przekraczało. Kto tworzył takie Kuratoria trzeźwości w Rosji, jest to nam obojętne, w Warszawie wszakże ujęła tę sprawę w swoje ręce policja, to jest na czele całego przedsiębiorstwa wielce rentownego stanął nominalnie pan oberpolicmajster Lichaczew, a organizacji podjął się p. Akajomow, urzędnik do szczególnych zleceń przy oberpolicmajstrze i redaktor „Gazety Policyjnej”.

Jegomość ten, urodzony gdzieś nad Wolgą, uszczęśliwił nasze miasto po skończeniu uniwersytetu kazańskiego, gdy zaczął w War-